

kościelnego. Znaki i symbole umieszczane w kościele, powinny apelować do całego człowieka, budzić jego wiarę i ją umacniać. Powinny być także estetyczne, posiadać wartość artystyczną. Wspomnę tylko krótko, że wszystkie te znaki powinny służyć obecności Chrystusa i na nią wskazywać, winny także wskazywać na Kościół, w którym obecny jest Pan.

* * *

Reasumując trzeba zaznaczyć, że przestrzeń kościelna:

- 1) jest znakiem obecności Chrystusa,
- 2) jest obrazem Kościoła — ludu Bożego i Mistycznego Ciała Chrystusa,
- 3) trzeba tę przestrzeń tak kształtować, aby były wyraźnie zaznaczone trzy centra sprawowanej liturgii: miejsce przewodniczenia, ambona — czyli „stół słowa”, ołtarz — „stół eucharystyczny”,
- 4) przestrzeń kościelna winna ułatwiać kontakt z Chrystusem oraz ukazywać jedność ludu Bożego i jego strukturę hierarchiczną,
- 5) przestrzeń kościelna ma także szczególne wartości katechetyczne,
- 6) przestrzeń kościelna ma przede wszystkim służyć liturgii,
- 7) należy zwracać także uwagę na słownictwo, bardziej poprawne z punktu widzenia teologii jest mówić o budownictwie i przestrzeni kościelnej niż o budownictwie i przestrzeni sakralnej.

Lublin

KS. STANISŁAW LECH

Ks. Andrzej Rojewski

POSTAWY I GESTY CELEBRANSA W EUCHARYSTYCZNYM ZGROMADZENIU LITURGICZNYM

Celebracja liturgiczna jest rezultatem interakcji wszystkich uczestników zgromadzenia, na czele którego stoi kapłan. Atmosfera celebracji w istotny sposób zależy do tego jak celebrans pojmuje i jak praktycznie wykonuje rolę przewodniczącego. Ów sposób działania jest podstawą jakości i owocności celebracji w tym sensie, że stwarza on jej uczestnikom warunki do osobowego spotkania z Bogiem.

Do celebransa jako przewodniczącego należy budowanie zgromadzenia, pobudzanie wiernych do udziału w świętych czynnościach i nadanie celebracji stosownego rytmu. Aby budować zgromadzenie, które aktywnie uczestniczy w liturgii, należy w samej celebracji uwzględniać czynniki wewnętrzne i zewnętrzne składające się na jej całość. Oznacza to, że z jednej strony celebrans winien być świadom zajmowanego w zebrany Kościele miejsca i roli, jaką w

nim spełnia ze względu na sakramentalne kapłaństwo, z drugiej zaś nie może zaniedbać lub negocjować te elementy, które mogą wesprzeć udział wiernych. Należą do nich postawy i gesty celebransa.

Jest sprawą oczywistą, że wspomniane wyżej działania celebransa wpływają z prawd stanowiących fundament liturgii i jej sprawowania. Przypomnijmy niektóre z nich, a następnie dostrzeżemy ich związek z postawami i gestami celebransa w eucharystycznym zgromadzeniu liturgicznym.

PROFETYCZNY WYMIAR ZNAKU LITURGICZNEGO

Znaki i gesty mają wskazywać i określić rzeczywistość kryjącą się pod nimi oraz konsekwencje wypływające z niej dla wierzących. Jak wiadomo sprawowanie liturgii nie sprowadza się do samego spełniania gestów. Znaki liturgiczne nie mają bowiem nic wspólnego z magią. Różnica między znakami liturgicznymi a magicznym kultem pogańskim ukazana jest w I. Księdze Królewskiej w r. 18, 20—40. Fragment ten opowiada o próbie, jakiej zostali poddani kapłani Baala i prorok Eliasz. Składając ofiarę kapłani pogańscy wzywali Baala, tańczyli i ranili swe ciała „według swojego zwyczaju” (w. 28). Eliasz zaś zbudował ołtarz z 12 kamieni i modlił się, „a wówczas spadł ogień od Jahwe z nieba i strawił żertwę i drwa oraz kamienie i muł, jak też pochłonął wodę z rowu” (w. 38).

Msza św. nie jest serią znaków i działań mających na celu wymuszenie interwencji Boga. W Eucharystycznej Ofierze chodzi o zaangażowanie serca w znaczeniu biblijnym¹. We Mszy św. człowiek wierzący woła do Boga i wzywa Go nie dlatego, że swoim ludzkim głosem może Go „osiągnąć” lub niejako „przywołać”, lecz ponieważ wołaniem uzewnętrznia potrzebę Boga oraz utwierdza siebie w wierze i zawierzeniu Bogu. Wołając do Boga człowiek staje również w prawdzie wobec samego siebie. W liturgii spala się kadzidło nie w tym celu, by Bóg stał się człowiekowi przychylny, lecz jako znak klimatu, który Bóg stwarza dla człowieka, aby ten mógł skutecznie i autentycznie zjednoczyć się ze swym Stwórcą i Zbawicielem przez modlitwę, ofiarę i życie².

Powyższe ustalenia wprowadzają w problematykę teologiczną znaku liturgicznego. Zarówno autorzy zagraniczni jak i polscy³ opierają się na koncepcji

¹ Por. Th. Schnitzler, *Was die Messe bedeutet?* Freiburg im Breisgau 1979, s. 19.

² Tamże, s. 18. Por. również symbolikę zawartą w dawnej liturgii w modlitwach towarzyszących zasypaniu kadzidła i okadzaniu.

³ Np. J. Gelineau, *La communication dans l'assemblée*. w: *Dans vos assemblées*, t. 1. Paris 1971, s. 61. G. Langgärtner, *Sinn und Kraft der Symbole*. w: *Freude am Gottesdienst*, red. J. Schreiner, Stuttgart 1983, s. 125. J. Grześkowiak, *Znak-symbol-liturgia*, „Ateneum Kapłańskie” R. 69: 1976, nr 407, s. 358. Tenże, *Geneza soborowej odnowy znaku w liturgii*, „Rocz. Teologiczno-Kanoniczne” R.22: 1975, z. 6, s. 17—33. Tenże, *Tajemnica Chrystusa i Kościoła w odnowionych znakach liturgii*, „Collectanea Theologica” R. 45: 1975, f. II, s. 81—90. Tenże, *Zaufać symbolom*, tamże, R. 48: 1978, f. III, s. 63—67. Tenże, *Nadrzędność osobowych znaków w liturgii*, tamże, R. 46: 1976, f. IV, s. 71—76. Tenże, *Wychowanie do właściwego zrozumienia symboliki liturgicznej*, tamże, R. 46: 1976, f. I, s. 91—98. B. Snela, *Przyczynek do teologii znaku liturgicznego*, tamże, s. 231—234.

P. Tilicha wg której znak jest narzędziem, którym posługują się osoby w celu przekazania treści ukrytych w jakiejś rzeczywistości. Znak istnieje tylko wówczas, gdy osoba daje go osobie. Osoba jest więc racją tłumaczącą istnienie znaku. Stąd też znak nie może być zredukowany jedynie do rzeczy samej w sobie, w oderwaniu do człowieka. Znak zakłada zawsze akcję między osobami przekazującymi sobie jakąś treść. W tym rozumieniu jest on znakiem w podwójnym sensie: jest bowiem znakiem „czegoś” oraz „kogoś dla kogoś”. Jak to określa Grzeškowiak, znak „pełni podwójną funkcję: komunikatywną i informatywną. Funkcja komunikatywna znaku polega na nawiązaniu łączności między osobami. Skutkiem zaś funkcji informatywnej jest poznanie pewnych treści”⁴.

Celem obrzędu, czyli zespołu znaków, jest oznaczenie i udostępnienie w znaku rzeczywistości świętej jako rzeczywistości innej niż sam znak⁵.

Przez długi czas zajmowano się w liturgice przede wszystkim obrzędami od strony historycznego rozwoju lub aktualnych przepisów prawa liturgicznego. Dopiero reforma zapoczątkowana przez Sobór Watykański II podkreśliła, że istnieją, jako jedno z zasadniczych antropologicznych uwarunkowań i aspekty celebracji. Samo bowiem sprawowanie liturgii jest z natury swej znakiem „kogoś dla kogoś”. Celem owego sprawowania jest umożliwienie spotkania, pod postaciami znaku, osoby Zbawcy z osobą człowieka.

Z tej prawdy wynika konieczność znajomości znaków liturgicznych, gdyż w każdym z nich zakodowana jest treść zbawcza. W rozszyfrowaniu owego kodu Biblia jest niezastąpionym źródłem. Ona bowiem interpretuje znak⁶, gdyż umieszcza go w kontekście Bożego planu zbawienia. Sam w sobie, bądź w innym zespole treściowym, może być odczytany zupełnie inaczej. Wystarczy tu wspomnieć, że np. gwizdy jako reakcja na słowa mówcy mogą być znakiem aprobaty lub dezaprobaty; spojrzenie prosto w oczy może oznaczać lojalność lub bezczelność itp.

Kontekstem, w którym należy interpretować znak liturgiczny jest zawsze Jezus Chrystus. On sam bowiem nadaje prawdziwy sens wszystkim znakom występującym w liturgii sakramentalnej. Wiadomo, że Chrystus zaadaptował znaki naturalne i nadał im nowy, pogłębiony sens, np. „z żydowskiej ucztę paschalnej, odprawionej na pamiątkę wyjścia z Egiptu uczynił (...) ucztę zbawczą Nowego Przymierza”⁷. Właściwe rozumienie znaku liturgicznego jest niemożliwe bez uwzględnienia kontekstu biblijnego, a zwłaszcza sensu, jaki nadał mu Chrystus. Żeby np. chleb znaczył coś więcej niż międzyludzką solidarność i element zaspakajający głód, trzeba znać sens Ostatniej Wieczerzy i Nowego Przymierza zawartego we Krwi Chrystusa. Dopiero wówczas człowiek zetknie się z głębią wymowy znaku eucharystycznego.⁸

⁴ J. Grzeškowiak, *Znak — symbol — liturgia*, art. cyt., s. 358.

⁵ J. Gelineau, *La communication dans l'assemblée*, art. cyt., s. 70.

⁶ B. Nadolski, *Biblia w liturgii*, w: *Encyklopedia Katolicka*, red. F. Gryglewicz i inni, t. 2, Lublin 1976, k. 422.

⁷ Tamże.

⁸ J. Gelineau, *La communication dans l'assemblée*, art. cyt., s. 75.

Ponieważ znak jest znakiem dla człowieka i ma sens o tyle o ile dany jest ze względu na człowieka, stąd istnieje konieczność uczenia się znaku. Chodzi tu zarówno o uczenie się treści znaku w doświadczeniu indywidualnym, jak i zbiorowym. Wspólnotowe przeżycie znaku pogłębia rozumienie zawartej w nim treści. Np. wzniesienie rąk do modlitwy nie znaczy nic lub coś zupełnie innego dla człowieka, który z gestem tym ani indywidualnie, ani w zgromadzeniu liturgicznym nie nauczył się łączyć pragnienia Boga⁹.

Celebrans powinien mieć świadomość, że sprawując liturgię działa w imieniu Chrystusa i że wykonuje gesty oraz działania, które nie tylko muszą być zgodne z treścią wypowiedzianych słów i z charakterem czynności, ale nadto mają być czytelnyymi znakami obecności Pana. Jeśli bowiem konkretny gest nie pochodzi z ustanowienia Chrystusa, to jest przekazem tradycji Kościoła. Ta zaś starała się najwierniej naśladować Chrystusa m.in. w gestach.

Sprawowanie liturgii jest aktem posługi pastoralnej, a nie jurysdykcyjnej kapłana. Oznacza to, że biskup lub kapłan nie mogą odprawiać inaczej jak tylko mając na uwadze zgromadzony Kościół. Winien On być w ramach celebracji zwoływany i stawać się obecnym dzięki ich posłudze¹⁰. Dla zrealizowania powyższego należy m.in. uwolnić gesty celebransa od odruchów i automatyzmów. W tym celu winien on ze szczególną starannością ćwiczyć ich wykonywanie. Chodzi np. o takie gesty jak: znak krzyża, wzniesienie rąk do modlitwy lub na prefację, przyklęknięcie, skłony głowy i ciała, ucałowanie ołtarza itp. Obok ćwiczenia winno również postępować pogłębienie teologicznej świadomości, czyli poznawania treści ukrytych w znaku¹¹. Jest także ważnym momentem, by ćwiczonych gestów nie wykonywać w oderwaniu od innych, tzn. wykonując jedne w sposób prawidłowy, nie zaniedbywać innych¹². Każdy bowiem gest występuje w jakiejś złożoności, w kontekście słów i czasu, np. gest kolekty rozpoczyna się wezwaniem „Módlmy się”, kończy zaś „Amen” wiernych. Obrzęd czytania Ewangelii trwa od śpiewu wersetu przed Ewangelią. Należy zaś doń: zasypanie trybularza, ustawienie się akolitów, podjęcie przez diakona księgi z ołtarza, błogosławieństwo diakona, procesja do ambony, odczytanie tekstu i wreszcie obrzęd kończy się odpowiedzią wiernych i powrotem ministrów do swoich miejsc.

Te przykłady ilustrują fakt, że na każdy gest składają się trzy elementy: rozpoczęcie, trwanie i zakończenie. Każdy z tych etapów jest ważny. W każdym geście istnieje zasada jedności i rozwoju. Dla ich zilustrowania posłużymy się gestem modlitwy dnia. Według *Ogólnego wprowadzenia do Mszału Rzymskiego* (nr 32 i 88) jego przebieg jest następujący: po zakończeniu aktu pokutnego lub hymnu „Chwała na wysokości Bogu”, celebrans mając ręce złożone wzywa zgromadzenie do modlitwy. Następuje po nim chwila wypełniona świę-

⁹ Tamże.

¹⁰ R. Gantoy, *Le ministère du célébrant dans la nouvelle liturgie*, Paris 1970, s. 20.

¹¹ Pomocą w tym względzie jest np. książka R. Guardini, *Znaki święte*, Wrocław 1982. Interpretacja gestu mszalnego znajduje się przede wszystkim w *Ogólnym wprowadzeniu do Mszału Rzymskiego*. Odtąd w skrócie OWMR.

¹² A. Laurentin, *Gestes de la Messe*, „Paroisse et liturgie” R. 21: 1966, nr 1, s. 28.

tym milczeniem całego zgromadzenia, po czym celebrans rozkłada ręce i wypowiada słowa modlitwy. Kolekta otrzymuje zawsze długie zakończenie, podczas którego składa się ręce i pochyla głowę na słowa „Jezusa Chrystusa”. Całość kończy się odpowiedzią ludu „Amen”. Stanowi to jakby pieczęć zgromadzonego Kościoła nad treścią modlitwy zanoszonej w jego imieniu przez kapłana (OWMR 32).

Gest modlitwy dnia w swej początkowej fazie: wezwanie do modlitwy i następujące po nim milczenie, ma na celu wprowadzenie zgromadzenia w modlitwę i wytworzenie odpowiedniej dla modlitwy atmosfery. W fazie środkowej następuje wypowiedzenie treści modlitwy. Faza końcowa: złożenie rąk, towarzyszące mu słowa i „Amen” ludu, jest zamknięciem i jakby podsumowaniem gestu.

Gest ten nasuwa następujące spostrzeżenia:

— póki nie jest wykonany do końca, nie może być niczym zakłócony. Etapy gestu nie mogą zachodzić na siebie. Po wezwaniu „Módlmy się” nie należy szukać w mszale. Należało to uczynić przed wezwaniem. Nie powinno się także np. poprawiać na sobie ornatu, wydawać poleceń ministrantom itp. Ks. Danielski czynił w tym miejscu następującą uwagę: „W przeciwieństwie do wygłaszania Ewangelii, gdy księgę okazuje się wiernym, przy modlitwie korzysta się z księgi możliwie dyskretnie. Gest kieruje postawą ciała i sercem, obejmuje całego człowieka”¹³.

Postawa celebransa winna ułatwić wiernym skupienie, niejako „staniecie” w obecności Boga oraz stworzyć możliwość sformułowania własnej prośby w sercu uczestnika¹⁴. Dzisiaj, gdy gest celebransa nie jest tak szczegółowo obwarowany przepisami prawa liturgicznego, staje się tym bardziej czynnością, która odśania wewnątrz celebransa i mówi o nim.

— Czas związany z wykonywaniem poszczególnych elementów gestu modlitwy winien być ściśle przestrzegany. Nie można wykonywać dwu rzeczy naraz. Na ogół rzadko kto przestrzega, np. chwili ciszy po wezwaniu do modlitwy. Tymczasem słowo wezwania „Módlmy się” domaga się ciszy i rubryka ją uzasadnia. Często także w trakcie wymawiania słów zakończenia, nie czekając na odpowiedź wiernych, celebrans zamyka mszał, podejmuje lekcjonarz i otwierając przygotowuje go do odczytania lekcji. W ten sposób rozrywa się jedność akcji¹⁵.

— Gest winien być przygotowany. Ma on właściwą wymowę, gdy towarzyszy mu stosowna atmosfera. Nim więc celebrans wzniesie ręce do modlitwy, trzeba żeby najpierw zaistniał jej klimat. Według aktualnych przepisów wytworzenia atmosfery modlitwy jest jednym z istotnych zadań celebransa i posługujących. Stąd ważne jest, np. gdzie znajduje się mszał, kto go podaje i jak. Czy

¹³ W. Danielski, *Uczestnictwo wiernych we Mszy świętej w świetle jej struktury liturgicznej*, w: *Wprowadzenie do liturgii*, red. Fr. Blachnicki i inni, Poznań 1967, s. 266.

¹⁴ OWMR 32: „móc w duchu wyrazić swoje prośby”. W konkretyzowaniu tych uwag korzystamy z A. Laurentin, *Gestes de la Messe*, art. cyt., s. 29—31.

¹⁵ Podobnie np. nie czekając na zakończenie Modl Powsz. ministranci przygotowują ołtarz do liturgii eucharystycznej.

np. ministrant posługujący do mszału zamyka go i odchodzi w czasie zakończenia modlitwy, czy dopiero po „Amen” ludu itp. Te pozorne drobiazgi tworzą atmosferę modlitwy, bądź niszczą ją.

— Niedopuszczalne jest wszystko, co rozbija jedność akcji i rozprasza uwagę zebranych. Jeśli np. po wezwaniu do modlitwy drugi ksiądz czy też posługujący przechodzą przez prezbiterium lub nawę, czyli jeśli ma miejsce jakaś inna akcja w tym czasie, trudno mówić o warunkach odpowiednich do modlitwy. I w tym wypadku bowiem chodzi o zasadę: nic nie powinno zakłócać rozpoczętej akcji liturgicznej, czyli w tym wypadku związanej z rozpoczętą modlitwą dnia.

— Gest pomaga zarówno ciału jak i sercu człowieka w nawiązaniu kontaktu z Bogiem. Wznosi się ręce, aby całego człowieka z duszą i ciałem skierować do Boga. Znakiem tego jest wyprostowana i nacechowana skupieniem postawa celebransa. Kto wznosi ręce do modlitwy, a jednocześnie jest pochylony — mówi O. Laurentin — ten fałszuje gest. Jeżeli mszał jest tak ułożony, że wymaga pochylenia dla odczytania tekstu, to należy zmienić pulpit¹⁶.

— Celem gestu wykonywanego przez celebransa jest m.in. ułatwienie wier-nym zajęcia właściwej w danym momencie postawy lub dania odpowiedzi. Jeżeli gest celebransa jest czytelny, jeśli jest formą słowa skierowanego do wier-nych, wówczas reagują oni z uwagą i we właściwy sposób. Np. pozdrowienie wiernych wykonane w sposób o jakim mówiły przepisy sprzed Vaticanum II¹⁷, jest dzisiaj nieporozumieniem głównie dlatego, że ma to być gest pozdrowie-nia skierowany do konkretnych wiernych, w języku którym oni się posługują i w celu nawiązania z nimi osobowego kontaktu, a także przekazania im prawdy o obecności Pana w ich zgromadzeniu.

Tak rozumiany gest pozdrowienia zawiera w sobie konkretną teologię. Jest on niejako słowem głoszącym obecność innej rzeczywistości. Z tej też racji obrzęd, znak, czy symbol liturgiczny określa się niekiedy jako „widzialne słowo” (*verbum visibile*) proklamujące zbawienie¹⁸. Często nie zwraca się uwagi na podstawowy gest celebransa, jak np. wyżej omówiony, lub gest związany z głoszeniem słowa, gest Modlitwy Eucharystycznej wskazującej na tajemnicę zbawienia sprawowaną podczas tejże liturgii, na gest ukazujący Ciało i Krew Chrystusa jako pokarm chrześcijanina na życie wieczne.

W układzie gestów istnieją elementy istotne i drugorzędne. Istnieje, jak mówi Laurentin, hierarchia gestów, która pozwala nadać każdemu gestowi właściwe mu miejsce i znaczenie. Tylko wówczas gest spełni właściwą rolę. Stąd też gest jest nie tylko podstawowym elementem, przez który przemawia liturgia, ale także podstawą zrozumienia czynności¹⁹.

¹⁶ Laurentin, tamże, s. 29.

¹⁷ Zob. A. J. Nowowiejski, *Ceremoniał parafialny*, t. 1, Warszawa 1892, s. 242—243.

¹⁸ J. Grześkowiak, *Liturgia dziś*, Katowice 1982, s. 123.

¹⁹ A. Laurentin, tamże, s. 34.

ADAPTACJA GESTU

Ustalenia podane wyżej otwierają problem adaptacji gestu. Jak wiadomo liturgia nie jest celem sama w sobie. W jej sprawowaniu chodzi bowiem o uświęcenie ludzi i oddanie czci Bogu. Zarówno jedno jak i drugie nie dokunuje się automatycznie, niezależnie od sprawujących ją. Na ten problem oglądany niejako od strony zadań duszpasterskich zwracał uwagę nr 11 KL. Jego treść zwraca uwagę duszpasterzy na obowiązek czuwania, „aby czynności liturgiczne odprawiano nie tylko ważne i godziwie, lecz także aby wierni uczestniczyli w nich świadomie, czynnie i owocnie”.

Wydaje się, że w problem związany zwłaszcza z owocnym uczestnictwem wiernych w liturgii utrafił celnie biskupi niemieccy pisząc w dokumencie relacjonującym stan odnowy liturgii w diecezjach im podległych: „Duszpasterz może wypełnić wszystkie przepisy reformy liturgicznej, a zgromadzenie może i tak wyjść z liturgii „puste”. Zachowując wszystkie normy może on odczytać tylko Ewangelię zamiast ją przepowiadać; może pozdrowienie wypowiadać jakby w pustą przestrzeń, może bezdusznie odczytać wydrukowaną modlitwę powszechną, zapominając o potrzebach wspólnoty i całego świata”²⁰.

Świadome, czynne i owocne uczestnictwo w liturgii osiągalne jest wówczas, gdy znaki, pod którymi jest sprawowana, są czytelne dla zgromadzonych. Celebrans staje zatem wobec problemu przystosowania ich do konkretnego zgromadzenia. Od tego bowiem jak gest jest wykonywany oraz co celebrans pragnie przekazać wiernym wykonując go, zależy sens jego działania, a także zewnętrzne jego wykonanie. Śluszenie zatem zauważa Danielski, że wykonując gest „należy liczyć się nawet ze zróżnicowaniem wieku i liczby uczestników lub okoliczności Mszy św. (dzieci, mała kaplica, msza pogrzebowa itp.). Należy również dbać o żywy, ewangeliczny wymiar gestu i o głębokie nauczanie wiernych, by z widzialnymi czynnościami kapłana wiązali swoje konkretne postawy wewnętrzne. Na tym polega tzw. adaptacja gestu”²¹.

Gesty celebransa winny być przeto modyfikowane. Jeśli znak jest znakiem „czegoś” a także „kogoś dla kogoś”, to jest sprawą oczywistą, że musi on być dostosowany do poziomu partnera spotkania i okoliczności, w jakich jest wykonywany. Nikogo nie dziwi inny język homilii dla dzieci, a inny dla dorosłych, inna atmosfera liturgii pogrzebowej, a inna chrzcielnej. Inne gesty celebransa odprawiającego bez udziału ministranta, a inne gdy odprawia z pełnym udziałem wiernych. Jedną z zasad, na których oparta jest reforma liturgii po Soborze Watykańskim II, jest właśnie zasada adaptacji gestu.

Przenosząc te ogólne spostrzeżenia na teren liturgii mszalnej należy powiedzieć, że: działania celebransa związane z ożywianiem udziału wiernych we Mszy św., jak np. komentarze, wybór konkretnej formy uczestnictwa wier-

²⁰ Całość dokumentu zob. *Notitiae R.* 4: 1968, nr 5—6, s. 187—191. Cytowany tu tekst podajemy za J. Grześkowiak, *Liturgia dziś*, dz. cyt., s. 125. Zob. też B. Nadolski, *Symposium liturgiczne w Seggau*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” R. 28: 1975, nr 3, s. 138.

²¹ W. Danielski, *Uczestnictwo wiernych*, art. cyt., s. 264. Zob. także J. Grześkowiak, *Liturgia dziś*, dz. cyt., s. 100.

nych, chwile milczenia po wezwaniu do modlitwy lub po wezwaniu do aktu pokuty, dziękczynienie po Komunii św. itp., stanowią część akcji mszalnej i należą do niej nierozłącznie. Nie można ich traktować jako fakultatywny dodatek do tego, co istotne. Rzecz w tym, że w rubrykach Mszału Pawła VI są one potraktowane jako integralne elementy celebracji z udziałem wiernych czyli jako czynności, których nie należy opuszczać. Można by nawet powiedzieć, że niewypełnienie owych elementów jest okaleczeniem liturgii mszalnej.

Sens adaptacji, o których tu mowa, zna ten, kto wniknął w intencje Kościoła zawarte w przepisach liturgicznych, w tym wypadku w normy podane w OWMR. Uzasadniają one od strony teologicznej i duszpasterskiej konkretne czynności celebransów oraz wskazują, w którym miejscu liturgii mszalnej i w jakim kierunku może mieć zastosowanie zasada adaptacji gestu.

Uniknięto by wielu nieporozumień, gdyby celebrans znał teologiczny sens obrzędów i po prostu działał w ramach określonych przez przepis²².

Przepis pełni rolę strażnika struktur liturgii i podkreśla specyfikę osobowego spotkania z Bogiem. Zaistnieniu tego spotkania służy cała liturgiczna posługa celebransów, a przede wszystkim zmiany wprowadzone przez zreformowane po Vaticanum II księgi liturgiczne. Wprowadzając np. ołtarz twarzą do wiernych Kościół pragnął zintensyfikować udział zgromadzenia w Ofierze Zbawienia. Temuż celowi miały służyć także gesty celebransów, gdyż zadaniem ich jest m.in. komentowanie i objaśnianie rzeczywistości sprawowanej na ołtarzu.

Ustawienie ołtarza twarzą do wiernych siłą faktu zmieniło gesty celebransów, dawniej skądinąd doskonale funkcjonujące. Przy dawnym bowiem sposobie odprawiania celebrans „odcinał się” od wiernych będąc do nich odwrócony plecami i wypowiadając słowa Modlitwy Eucharystycznej w ten sposób, by słyszał sam siebie, a nie był słyszany przez stojących w pobliżu²⁴. Obecnie, właśnie podczas Modlitwy Eucharystycznej celebrans jest cały czas w mniej lub więcej intensywnym kontakcie z wiernymi i jego gesty oraz działania winny wyraźniej niż dawniej być komentarzem do treści ukrytej pod wykonywanymi znakami. To samo odnosi się również do sposobu czytania tekstu modlitw.

Podobnie, gdy obecnie celebrans cały czas zwrócony jest twarzą do wiernych, unoszenie hostii i kielicha z konsekrowaną postacią wina wysoko, ponad głowę odprawiającego byłoby nieporozumieniem. Ołtarz „twarzą do wiernych” wpłynął także na modyfikację gestu rozłożenia rąk i sposobu ich trzymania. Dużej przeto wagi nabiera uzgodnienie gestu z treścią wypowiadanych przez celebransów słów, a także wykonywanych przy ołtarzu znaków. Zadaniem bowiem gestu jest pouczyć i zinterpretować wiernym Eucharystię. Nie można natomiast gestem zaciemniać, a tym bardziej w pewien sposób fałszować treści sprawowanego misterium. Warto wspomnieć w tym miejscu o zupełnie niezasadnym wysokim unoszeniu pateny z hostią i kielicha z winem

²² Konieczność znajomości teologii liturgii podkreśla jednoznacznie dokument końcowy Synodu Biskupów z 1986 r. Zob. „Tygodnik Powszechny” Nr 6: 1986, s. 4.

²³ A. Laurentin, tamże, s. 23.

²⁴ A. J. Nowowiejski, *Ceremoniał parafialny*, dz. cyt., s. 238.

i wodą w obrzędzie przygotowania darów. Jasność gestu i jego przejrzystość ułatwi nie tylko wiernym świadomy i owocny udział w liturgii, ale również i samemu celebransowi, gdyż stworzy mu okazję do wejścia w wykonywaną czynność i przeżycie treści w niej zawartej.

Mówiąc jednak o adaptacji gestu należy koniecznie zwrócić uwagę na granice, którym podlega. Oto pierwsza z nich: celebrans winien być świadomym, że jest narzędziem Chrystusa i wykonuje czynności Chrystusa. Sprawującym bowiem liturgię jest zawsze sam Jezus Chrystus. Czynności wykonywane przez kapłana nie są przeto jego własnością. „Znaki widzialne, których używa święta liturgia dla oznaczenia niewidzialnych spraw Bożych, zostały wybrane przez Chrystusa lub przez Kościół” (KL 33)²⁵.

Komentując to sformułowanie można by powiedzieć, że są to znaki odślanające i ukazujące Chrystusa Kościołowi i że zawarta jest w nich w pewien sposób tajemnica Emaus, w którym uczniowie poznali Pana po łamaniu chleba²⁶. Wydaje się, że można by więc pytać czy dzisiejszy uczestnik liturgii może rozpoznać Zbawcę po łamaniu chleba sprawowanym przez konkretnego przewodniczącego zgromadzenia eucharystycznego?

Korzystając z prawa dostosowania znaku celebransa winien odpowiedzieć sobie na pytanie czy znak, który pragnie wprowadzić rzeczywiście ułatwi wiernym rozpoznanie Chrystusa? Czy będzie bardziej czytelny od dotychczasowego? Czy przyczyni się do pogłębienia spotkania z Chrystusem? Adaptacja gestu jest jedynie wówczas uzasadniona, gdy dzięki niej uczestnik liturgii owocniej przeżyje obecność zmartwychwstałego Zbawcy. Jest rzeczą znamionną, że gesty zbyt nowatorskie oziębiają udział wiernych. Dzieje się tak najprawdopodobniej dlatego, że eliminują one *sacrum* z liturgii i w miejsce działań wprowadzających myśl na treści Boże, wprowadzają elementy i treści jedynie ludzkie.

Artykuł 23 KL słusznie powiada, że celebrans jest zobowiązany do takich dostosowań, w których „formy nowe wyrastały (by) niejako organicznie z już istniejących”. Należy przeto pamiętać, że granicą wolności w adaptacji jest także Tradycja. Znaczna bowiem część gestów, znaków i obrzędów, zakładając zmiany w ciągu wieków, sięga czasów Chrystusa lub pierwotnego Kościoła. Zdaniem Laurentin celebrans działa jako dzisiejsze narzędzie Chrystusa, ale będąc narzędziem Pana winien działać w związku z Tradycją. Sumienie kapłańskie jest miejscem sprężenia Tradycji z teraźniejszością²⁷.

Zgromadzenie winno być przygotowane do zmian w sposobie uczestniczenia. Jak winno znać misterium, w sprawowaniu którego uczestniczy, tak winno też wiedzieć, dlaczego celebruje się je pod takimi, a nie innymi znakami. Każda zmiana winna być zapowiedziana przed jej wprowadzeniem i należycie umotywowana. Jeżeli duszpasterz nie wprowadzi wiernych w świat liturgii, wówczas jemu samemu i uczestnikom zgromadzenia liturgicznego grozi

²⁵ D. J. Hart, *Reverence and authentic signs in the renewed liturgy*, „Notitiae” R. 22: 1986, nr 1, s. 33.

²⁶ Tamże, s. 31.

²⁷ A. Laurentin, art. cyt., s. 27; D. J. Hart, art. cyt., s. 38.

zamknięcie się w kręgu obrzędowych celebracji wykluczających żywy kontakt z Chrystusem zmartwychwstałym, pod wpływem którego to kontaktu zmienia się życie człowieka.

Na zakończenie wypada stwierdzić, że gest w liturgii rozumiany jako zespół znaków i działań związanych z rozpoczęciem, trwaniem i zakończeniem czynności liturgicznej, jest działaniem skierowanym zawsze przez kogoś do kogoś. Jest to więc akt ludzki, który ma wymiar osobowy i ewangeliczny. Jest on uwarunkowany także miejscem, czasem, kontekstem osobowym, w tym także zdolnościami celebransa.

Autentyzm i czytelność gestu zależy w znacznym stopniu od głębi spraw sprawowanych i przeżywanych przez samego celebransa, którego zadanie polega na przekazaniu zbawczych treści zgromadzonemu Kościołowi. Tak uczestnictwo w świętych obrzędach, jak i ich sprawowanie, nie zamyka się w samym spełnianiu gestów, lecz oparte jest na wewnętrznej dyspozycji człowieka wierzącego. Dlatego dawne przepisy odnoszące się do odprawiania Mszy św. podkreślały jako obowiązek odpowiednie przygotowanie modlitwne celebransa. A dzisiejsza zreformowana modlitwa Kościoła dana jest do rąk wierzących ludzi z myślą o rozbudzeniu w nich ducha modlitwy, a tym samym ułatwieniu również i celebransowi i zgromadzonemu Kościołowi przeżycia Najświętszej Ofiary.

Gesty, jeśli są autentyczne, ujawniają że osoba wykonująca je trwa w akcie adoracji Boga, która polega na spotkaniu serca Boga z sercem człowieka. Taka celebacja objawia, że liturgia jest doświadczaniem misterium zbawienia, które staje się źródłem życia ludu Bożego.

Płock

KS. ANDRZEJ ROJEWSKI

Ks. Helmut Sobeczko

PODSTAWY WEWNĘTRZNE I ZEWNĘTRZNE W CZYNNYM UCZESTNICTWIE WIERNYCH WE MSZY ŚWIĘTEJ

Zaproponowany pierwotnie temat „Postawy wewnętrzne i zewnętrzne wiernych” wymaga pewnej precyzacji i poszerzenia. W świetle współczesnej antropologii liturgicznej, a zwłaszcza posoborowych dokumentów liturgicznych, trudno dziś mówić o dualizmie postaw liturgicznych całego zgromadzenia liturgicznego, a więc przewodniczącego kapłana, pełniących różne posługi liturgiczne, jak i pozostałych wiernych.

Antropologia chrześcijańska ujmuje człowieka integralnie, jako psychofizyczną jedność. Wprawdzie człowiek posiada ciało i duszę, rzeczywiście istotowo różne, jednak obie tworzą jedność ontologicznie zwartą, tworzą osobę